



Nieposłuszna Luscia.

Zimno bardzo na dworze, wiatr wieje, śnieg pada, kto tylko nie ma koniecznej potrzeby wychodzić na ulicę, woli siedzieć w ogrzonym pokoju. Mama małej Lusi, pomimo niepogody, musiała wyjść kupić flanelki na ciepłe sukienki dla dzieci, to jest dla Lusi i młodszego jej braciszka Adasia, który jeszcze w kołysce leży. Mama ubrała się ciepło, wzięła też parasol od śniegu. Luscia chciała koniecznie iść także, ale mama zaśmiała się z tego i powiedziała, że dzieci nie powinny wychodzić w tak okropną porę.

Luscia była zwykle grzeczna i posłuszna, miała jednak muszki w nosie, nadąsała się, że jej mama dogodzić nie chciała i bardzo niedorzeczna myśl przyszła jej do główki. Janowa piastunka siedziała przy kołysce Adasia; dziecko spało, i ona zdrzemnęła się trochę i wcale nie zważała na to, co tam Luscia w drugim pokoju robiła, bo też dziewczynka zwykle nie robiła nic złego. Lecz teraz, jak już powiedzieliśmy, muszki w nosie poddały jej myśl niedorzeczną.

Więc pomyślała sobie Luscia: „Mama nie chciała mnie wziąć z sobą, otóż ja pójdę sama, spotkam mamę na ulicy i będzie musiała mnie zabrać”. Jak pomyślała, tak zrobiła. Nie mogła odszukać swojego kapturka, ani płaszczyka, ubrała się zatem w stary letni kapelusz mamy, który znalazła w szafce na dole. Żeby ładniej wyglądał, przypięła do niego duże pióro czerwone, wy-

ciągnięte z miotłki do okurzenia, wzięła w rękę ogromny parasol ojca i cichutko wysunęła się do sieni, a ztamtąd na ulicę.

Z początku Luscia szła śmiało, nie zważając na wiatr i zimno, ale gdy śnieg zaczął ją ciąć po twarzyczce, a wiatr o mało nie zerwał kapelusza, strach ogarnął nieposłuszną dziewczynkę. Parasol zawadzał jej tylko, wlekła go za sobą, bo otworzyć nie umiała, drugą rączką przytrzymywała ogromny kapelusz, a tu tak okropne zimno przejmowało ją całą, że trząść się zaczęła i ząbkami dzwonić.

Luscia poznała teraz, jak wielką popełniła niedorzeczność, zwróciła się do domu, ale tak jej śnieg oczki zasypał, że nic nie widziała przed sobą i do drzwi trafić nie mogła. Nie wiele myśląc, Luscia rozplakała się głośno na ulicy, aż tu ktoś raptem chwyta ją wpół i woła:

— A toż co tu panienczka robi, Chryste Jezu! w taki mróz w jednej sukieneczce!

Luscia nastraszyła się okropnie, myślała z początku, że to jakaś stara cyganka ją chce ukraść, bo nie mogła poznać kobiety, która do niej mówiła. Lecz po chwili przypomniała sobie, że to stróżka, widziała ją nieraz przez okno, jak zamiatała podwórze.

— Ja wyszłam za mamusią — szepnęła Luscia niesmiało — ale tak zimno strasznie...

— Jakże to można wychodzić tak bez pozwolenia; oj te dzieci, te dzieci!

Stróżka chwyciła dziewczynkę na ręce i odniosła ją do domu, a tam już piastunka Janowa, przebudziwszy się ze snu, szukała jej po pokoju i w kuchni. Gdy obaczyła Lusię zasypaną śniegiem, drżącą z zimna, aż ręce załamała z przestachu. Przeleżała się także i mama, gdy powróciła z miasta i dowiedziała się o tem, co zbroiła córeczka.

Przestach ten nie był daremny, Luscia przeziębila się na mrozie i dostała zapalenia płuc, niebezpiecznej bardzo choroby, z której dużo dzieci umiera. Na szczęście Luscia nie umarła, uratowały ją troskliwe starania, lecz ile zmartwienia niedorzeczność jej przyczyniła biednej mamie, tego i opowiedzieć trudno. Nie potrzebujemy upewniać, że Luscia po takiej smutnej przygodzie nigdy już nie dąsała się na mamę i słuchała jej we wszystkim.

CHŁOPCZYK I WRÓBELEK.

— Mój wróbelku — rzekł chłopczyzna
— Mróz na dobre brać zaczyna,
Puste pola i ogrody,
Wkrótce w lód się zetną wody.
Czemuś, ptaszku, wraz z innemi
Nie porzucił naszej ziemi?
Nie wleciałeś, szaropióry,
Ponad rzeki, morza, góry,
Tam, gdzie tyle ptasząt leci,

Gdzie jaśniejsze słońce świeci,
Gdzie cieplejszy wietrzyk wieje,
Gdzie pogody wdzięk jaśnieje,
A wróbelek zaświegoli:
— Czyż gdy matka jest w niedoli,
To porzucać ma ją dziecię?
Ten kraj jest mi matką przecie,
Tu się oto urodziłem,
Tu się latać nauczyłem,
Tu mi zawsze dobrze było;
Czyżby teraz się godziło,
Bym poleciał w inne kraje,
Bo tam są urocze gaje,
Bo tam więcej kwiatów, ciepła,
Gdy tu z zimna ziemia skrzepła?
O! nie, ja tu zostać wolę,
Czy na dobrą, czy złą dolę,
Zniosę trudy, ha!... głód może...
Bóg mi wytrwać dopomoże,
Lecz nie pójdę za innymi,
Nie porzucę matki - ziemi!

.
I zostało lube ptaszę,
Co tak kocha strony nasze,
Że już nigdzie nie odleci,
Pamiętajcież o niem, dzieci!

Helena Bojarska.

ZŁE TOWARZYSTWO.

Filusz z Mruczkiem wychowali się w jednym domu, a nawet w jednym mieszkaniu, sypiali na jednej i tejże samej sofie w przedpokoju, z której wolno im było użytkować, jadali z jednej i tej samej salaterki, i to w taki sposób, że jeżeli jedli jednocześnie jakąś potrawę, będącą w psim i kocim guście zarazem, to pies zawsze pierwszy sam jeść przestawał, pozostawiając jeszcze pewną część jedzenia, rozumiejąc widocznie, że koci pyszczyk daleko wolniej niż psi z niem się załatwia. Ludzie podziwiali zgodną przyjaźń psa z kotem i wszystko było dobrze, byłoby tak dotąd, gdyby nie złe towarzystwo.

Oto do tegoż samego domu wprowadzili się inni lokatorzy, mający także psa i kota, i gromadkę dzieci. Pies i kot służyły do zabawy dzieciom, a te swawolniki wyuczili zwierzątko różnych psot. Otoż poważny i łagodny Mruczek raz w czasie przechadzki na dachu, którą codziennie odbywał dla zdrowia, spotkał się z nowym kotem lokatorem, który zamiast podnieść w górę ogon, jak zwykle na powitanie, nasrożył się, wygiął grzbiet w kabłąk, i parsknął w oczy Mruczkowi. Mruczek, jakkolwiek zdumiony takim obejściem nieznanego, przecie nie tchórz wcale, parsknął wzajem należycie i nastawił się do obrony, a wtem kot nowy podnosi ogon prosto w górę, jak kapelusz na grzeczne powitanie i powiada uprzejmie mruczając:

— Ach!... przepraszam pana dobrodzieja! Omyliłem się, wziąłem pana za kogo innego; moje najgłębsze

uszanowanie! — i wymruczawszy te słowa, oddala się szybko, śmiejąc się w kułak, gdyż takie powitanie, był to figiel, którego swawolne dzieci wyuczły kota. Mruczek stał chwilę jak osłupiały, a potem zrozumiawszy, że to był figiel, wstrzymując się z trudnością od śmiechu, bo mu się ta nedorzecznosc spodobała, wrócił copędź do domu i położywszy się na sofie, udał, że śpi. Wtem dano obiad i Filusz, wstawszy z drugiego końca sofy, przeciągnął się, ziewnął, i widząc, że Mruczek się nie rusza, leciutko trącił go łapką w uszko z krótkim szczeknięciem:

— Obiad, przyjacielu!

Mruczek zerwał się, nasrożył, wygiął grzbiet w kabłąk i parsknął w oczy Filusowi, chciał następnie podnieść ogon w górę i przeprosić za pomyłkę, gdy tymczasem szczerzy Filusz, jak porwie go za kark, jak uderzy o ziemię... Cały miesiąc chorowało kocisko, a choć się wygrzebało z biedy, przecie gniew pozostał a przyjaźń przepadła. Oto są skutki złych figlów, przejętych w złem towarzystwie.

Zetem.

KRÓLEWIĄTKO,

przez *Kazimierę.*

(Dokończenie).

Janinka, zostawszy sama, zamyśliła się głęboko, mówiąc do siebie w duchu:

— Mój Boże, czy też aby Elcia nie gniewa się na mnie, ale bo też, żeby tak koniecznie chcieć méj Niny. Prawda, że Nina ładna, i ja kocham ją bardzo, ale ta biedna Elcia sierotka nie ma mamusi, a tatuś tak daleko. Ciocia mówiła, że Elci u nas będzie dobrze, biedna ciocia, nie ujrzy swój córeczki. Ach! — zawołała nagle z żywością — a jeżeli ciocia widziała, że Elcia wczoraj na mnie płakała? O, ciociu, nie martw się tam, ja oddam Ninę Elci, zawsze jęj wszystko oddam, bo ja mam moję mamusię, a Elcia nie ma ciebie.

I Janinka, ubrawszy prędko Ninę bardzo ładnie, poszła z nią do pokoju choręj.

Elcia, spostrzegłszy lalkę, której tak bardzo pragnęła, spojrziała na Milę, i westchnęła cichutko, nic jednak nie rzekła.

— Poczóż przyniosłaś swą lalkę — rzekła Wańdzia, zbliżając się do Janinki -- czy chcesz przypomnieć Elci wczorajszą przykrość?

— Nie, nie chcę — odpowiedziała Janinka cichutkim głosikiem, a oczki jęj błyszczały jakby łzami, choć usta się uśmiechały.

— Więc wynieś Ninę — rzekła Wańdzia, zasłaniając sobą dziewczynkę i lalkę — i dopiero przyjdź się bawić z nami.

Ale Janinka nic nie odpowiedziała, przycisnęła lalkę do siebie, pocałowała ją w oczki, w buzię, a nawet

w rączki, i zbliżając się do łóżka Elci, rzekła z uśmiechem, choć trochę drżącym głosem.

— Masz, Elciu, moją Ninę, daruję ci ją na zawsze, nie gniewaj się na mnie, że ci ją wczoraj nie dałam, ale, ale ja tak Ninę kochałam.

Elcia usiadła na łóżku, wyciągnęła szybko obie rączki, oczy błysnęły jej niewypowiedzianą radością, i zawołała z uniesieniem:

— Darujesz mi Ninę! ta śliczna Nina będzie moja, ta piękna, jak drugiej niema na świecie, ach! Janinko, jaka ty jesteś dobra, jak ja cię kocham serdecznie.

I dziewczynka, pochwywszy lalkę, przyciskała ją do siebie i całowała, jakby to żywe było stworzenie.

Po chwili rzuciła lalkę na kołderkę, a wyciągnawszy rączki, pochwyła Jankę, i patrząc w jej oczy, rozplakała się.

— Ja nie mogę wziąć Niny — mówiła — ty ją tak kochasz, ja byłam wczoraj zła, niegrzeczna, chcąc jej od ciebie koniecznie. Weź ją napowrót, Janinko, ja mam dosyć lalek.

— Nie, Elciu — mówiła Janinka pewnym już głosem i bez łezki w oku — ja ciebie więcej kocham, aniżeli Ninę, ja tobie nic nie powinnam odmówić, bo... bo... — chciała dodać — boś ty sierotka — ale pomyślała, że to przypomnienie sprawiłoby Elci przykrość, więc umilkła.

— Ale ty będziesz żałowała twój Niny — rzekła Elcia, spoglądając z boku na lalkę, i kładąc na nią rączkę — powiedz, czy nie będzie ci jej żal?

— O! nie — zawołała Janka — będę miała Adę, tylko ją rozbiore z tych paradnych strojów, a i z niej będzie bardzo dobra i grzeczna córeczka.

— Uszyjemy dla Ady śliczne codzienne ubranie — rzekła Wańdzia, całując siostrzyczkę — loki zaplecemy w warkocze, i będzie z niej miła panienska.

Radości Elci opowiedzieć trudno, ona tak zawsze pragnęła tej lalki, ta jedna była jej najmiłszą.

— Już nasze królewiatko wesołe — rzekł Jeruś, który czyścił swoje konie, pasł i poił, bo miał właśnie jechać do Warszawy po nową lalkę dla Elci — no, no, moje koniki, już nie pójdziecie tak daleko, ale będziecie wozić na spacer wszystkie lalki moich siostrzyczek.

Mama, siedząca przy stoliku z robotą, słyszała całą tę rozmowę i z uśmiechem szczęścia spoglądała na dzieci.

Gdy Elcia zmęczona wrażeniami usnęła, przyciskając Ninę do siebie, mama zawołała Janinki do siebie, a tuląc ją w objęciu zapytała:

— Czy jesteś dziś szczęśliwszą niż wczoraj?

— O tak, mamusiu, tak mi wesoło, żebym tylko śpiewała i skakała; ale niemożna hałasować bo nasze królewiatko chore.

— Nie żal ci Niny? — zapytała mama,

— Było mi tylko trochę żal z początku — odpowiedziała dziewczynka, spuszczać oczki — ale jak sobie pomyślałam, jak tam ciocia martwi się, że jej córeczka tu płacze, że taka sierotka, tobym jej była wszystko oddała. Czy ciocia tam kontenta? — dodała po chwili.

Mama wzięła dziewczynkę na kolana, i długo, długo jej opowiadała takie śliczne rzeczy o obowiązku osładzania cierpień bliźnich, o miłości dla sierotek, że Janinka zarzuciła rączki na szyję mamusi, a ściskając ją i całując przyrzekła, że słowa te nazawsze zachowa w pamięci i w sercu.

— Już nasze królewiatko nigdy na mnie płakać nie będzie — wymówiła tak głośno, że Elcia obudziwszy się, usłyszała te słowa, wyciągnęła do cioci rączki i rzekła:

— Ciotuniu kochana, ja sama nie chcę być królewiatkiem, ja chcę być cioci córeczką, jak Wańdzia i Janinka!

— W sercu mem jesteś moją kochaną córeczką, dziecinko, jesteś mi drogą, jak Wańdzia i Janinka, jak Jeruś, wyście wszystko czworo moje najmiłsze królewiatka — rzekła ciocia.

Łamigłówka w kwadraciku (W. W.)

W kwadraciku z 9 podziałek ułożyć: 5 O — 2 K — 2 T — tak aby odczytać w obu kierunkach: 1. Część twarzy. 2. Zwierzę ssące. 3. Przysłówek wskazujący.

ROZWIĄZANIE DO N-ru 3-go.

Łamigłówki liczbowej:

Słowacki — sowa — Wisła — włos — kłos — sok — cło — kos — wosk.

Skrzynka do listów.

Józio F. jeżeli jest stałym czytelnikiem naszym, powinienby rozumieć, że wydrukowanie łamigłówki tak gwałtowne jest niemożliwe.

Krynica na swój wiek bardzo ładnie pisze, cieszymy się z pozyskania nowej korespondentki, czekamy także liścików od Strumyka i Potoka.

Skowronek z nad Narwi dobrze ułożył łamigłówkę, ale prosimy go o cierpliwość, bo mnóstwo mamy wcześniej nadesłanych.

Mgła niezmiernie nas tem zobowiązała, że przy tylu ważniejszych zajęciach znalazła czas na napisanie tak długiego i ładnego liściku. Małutkiemu braciszкови przesyłamy całuska, niechże go Mgła przedziutko nauczy pisać, aby także korespondentem został.

Sarence w okularach donosimy, że „Reginka i Prawdziwe Bogactwo”, (bez przesyłki poczt.) kosztuje 1 rs. 50 kop. kart. 2 rs. w ozdobnej oprawie.

Heliotrop może nadsyłać szarady i zagadki, jeżeli zechce być cierpliwym, bo tyle ich nadchodzi, że niepodobna wszystkich śpiesznie wydrukować. Do konkursów mają prawo należeć wszyscy czytelnicy do lat 15-tu.

Sokół tatrzański może być spokojny o swoje wypracowanie, schowane jest troskliwie w biurku Gołabki pocztowej. Początek powieści otrzymali na żądanie bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorzy, po złożeniu całorocznej opłaty w redakcyi. Łamigłówka, jeśli się okaże bez omyłki, będzie zamieszczona, ale nie zaraz. W liścikach pisać należy „Kochana pani”, taki zwyczaj w naszej redakcyi.

Litwince z nad Niemenka tym razem dogodzić nie możemy, zamieszczając jej liścik, gdyż nigdy w Pisemku nie podajemy dokładnych adresów korespondentek; mamy do tego ważne powody.

Śmietanka wcale nie za często pisuje, dawno już nie mieliśmy liściku, a i ten taki króciutki, że niema co i odpowiedzieć.

Cyganecka z nad Wisły wie dobrze, jak pragnęlibyśmy dogodzić stałej i kochanej korespondentce, ale na cóżby się zdały prawidła, gdyby się od nich odstępowało na czyjąś prośbę?

Kominiarczyk chwali się cierpliwością, a przecież opis jego podług obietnicy dopiero w roku bieżącym miał być drukowany, wyszło zaś zaledwie parę N-rów tegorocznych. Niezadługo przysłałyby kolej i na to, ale w każdej chwili rękopism zwrócić możemy.

Orlicy czy też Nadziei (dawniejszy pseudonym lepiej nam się podobał) odpowiedzieć musimy, że żadne wypracowania pensyonnarskie, choćby rzymską piątką odznaczone, nie mogą być drukowane w naszym Pismie, które ma inne przeznaczenie. Jeżeli Kowica nie odebrała odpowiedzi, to widać, że liścik jej nie doszedł.

Safona przesała trafne rozwiązania zagadek.

Chmurka tak miłe wspomnienia zostawiła po sobie w naszej redakcyi, że szczerze się cieszymy z nowo zawiązaną korespondencyi.

Pszczółka z Wiazmy dawno się nie odzywa, czyżby usnęła na zimę wraz z innemi pszczołkami? A jednak są w redakcyi naszej osoby, które tę Pszczołkę kochaną serdecznie wspominają,

Fiołka wędrownego pozdrawia zwyczajny Fiołek. **Poziomka kujawska** z pseudonymu podobała się bardzo Czarnuszce z Mroczkowa, która ma lat 10, imię Kazia. Pozdrawia także Poziomeczkę Śmietanka. **Firletkę** zapytuje też Czarnuszka, czy o niej zapomniała? przesyła jej ukłony od siebie, Czeniusia i malutkiego Stefka. **Gajówce z nad Obry** donosi Sarenka w okularach, że ją zna dobrze prosi aby się domyśliła jej nazwiska, wymienia, że mieszka także nad Obrą, nazywa się Irena, ma lat 13 i dwóch braciszków. **Porzecze czarnej z nad Bystrzycy** donosi Wiejska Dzieweczka, że nosi oba imiona bardzo nieszczęśliwej królowej francuzkiej, mieszka w tej samej gubernii, co Porzecza, ale daleko od Bystrzycy. **Ślizgawki** pseudonym zachwyił Cyganeckę z nad Wisły, która także lubi „hece różne na lodzie wyprawiać”. **Negusowi Abisynii** pokłon przesyła Pegaz Skrzydlaty. **Niezapominajce z nad Gopła** donosi Polka Mazurka, że ją zna dobrze. **Truskawce ananasowej** ukłony zasyła Iskierka z Siedlec, która kończy rok dziesiąty, ma oczy niebieskie i jasne włosy, lubi bardzo czytać. **Córce Mazurów i Rosicze z nad Rowu** donosi Gosposia z nad Pilicy, że je zna obie, prosi, aby jej imię odgadły. **Kruszynce, Jaszczureczce, Cyganeckce z nad Wisły i Żabce z nad Smotrycza** serdeczne pozdrowienia przesyła Praca. **Wilence Halka z Litwy. Rolnikowi polskiemu** donosi 9 letni Dzieciół z Mazowsza, imieniem Zygmuś, że mu się bardzo podobał jego opis wakacyj. **Biedronkę Warszawską** pozdrawia Góralka, która ma imię bohaterki z pod Trembowli. **Grubulce** pozdrowienia przesyła Kołowrotek, czyli 7 letnia Irenka. **Żabce zielonej** Kukulka litewska. **Jagódkę** pozdrawia Krasawica litewska. **Różyczkę polną** Pszczoła z nad Świtezi.

(Korespondenci przyznają pewnie sami, że tylu liścików pomieścić nie było sposobu)

Różyczka z białego Rękawa rozpoczyna znajomość z redakcyą naszą darem dla ubogich. Bardzo jej się to chwali.

Gałązkę oliwną trzymamy za słowo i prosimy, aby do przyszłego konkursu robót należała.

Gosposia z nad Pilicy przedstawiła się najlepiej śliczną i wyraźną kaligrafią. Takim korespondentkom zawsze jesteśmy radzi.

Wynance dziękujemy za opis owego wypadku. Będzie to rzeczywiście pożyteczna przestroga.

Myszce czarnej z Odesy możemy donieść, że ta Różyczka ma imię Mańcia i około 13 lat.

Czarnemu Gołąbkowi musimy donieść, żeśmy dostrzegli parę omyłek w łamigłówkach. Nie pisze się np. *Zeneva* tylko *Geneva*.

Amata z taką prostotą i szczerością wytłómaczyła powody swego postępowania, że liścik jej prawdziwą nam sprawił przyjemność.

Czarnuszka z Mroczkowa nie może być zapomniana w naszej redakcyi, bo buzia jej kochana uśmiecha się do nas z fotografii, troskliwie zachowanej. O tych panienkach nic a nic nie wiemy.

Amazonkę już jedną mamy, ale łatwo do tego ładnego pseudonymu dodać dla odróżnienia jaki inny wyraz. Początek powieści „W Imię koleżeństwa”, jak to już tylokrotnie ogłaszamy nie może być dodany dla wszystkich nowych prenumeratorów, bo nam brak egzemplarzy.

Pszczółka z nad Świtezi bardzo trafnie przytoczyła przysłowie. Za życzenia i dary dziękujemy.

Fijołek może zmienić pseudonym; nowo-wybrany jest bardzo ładny.

Dąb poleski może upewnić siostrzyczkę, że każda robótka na konkurs będzie przyjęta. W roku zeszłym właśnie otrzymała nagrodę także sama mała panienka, nie umiejąca jeszcze pisać.

Czarnoksiężnik niezadługo obaczy szaradę swoją wydrukowaną.

Warszawiak z Podola pisze tak porządnie, że niepotrzebnie się tłómaczy. Oby tak wszyscy korespondenci pisali!

Dzieciół z Mazowsza mógłby powyższą odpowiedź zastosować do siebie.

Borówka będzie pewnie lepiej pisała, jak podrośnie; dla nas dość aby pismo było czytelne.

Azaleę różową prosimy o odczytanie innej odpowiedzi, bo nie chcieliśmy tegoż samego pisać po dwa razy. Czyż to trudno zrozumieć?

Kłos niesłusznie podejrzewa ową korespondentkę, która nam oświadczyła jest znana i w rzeczy samej odznacza się zdolnościami nad wiek, lecz wiemy z pewnością, że pisuje bez niczyjej pomocy.

Halka z Litwy może być spokojna o swoją chustkę, którą już oddawna otula się biedna dziewczynka.

Jemiołuska może przysłać szarady i zagadki, jak inne panienki, podpisując się różnemi pseudonymami, może także należeć do wszystkich konkursów. Początku powieści nie mogliśmy nastarczyć w żaden sposób, gdybyśmy go dawali każdemu, kto na kwartał zaprenumerował Pismo. Prozy i poezji nie można układać z wierszy, drukowanych w „Wieczorach”, bo odgadnięcie byłoby zbyt łatwe.

Mikado dobrze ułożył łamigłówkę, ale zestawienie tych dwóch imon jest niestosowne.

Łozinka ogaduje się najniesłuszniej. Redakcyja nasza nie wymaga od kochanych swoich korespondentek mądrości nad wiek, żąda jedynie, aby wypracowania pisane były bez pomocy starszych.

Kalina z nad Niemna zapozna się najłatwiej z prawidłami układania łamigłówek, przeglądając uważnie te, które są w Pismie zamieszczane.

Sarmatce na Rusi wysłano „Dwie siostry”, na prośbę naszą opuszczono kop. 10, należnych jeszcze za przesyłkę. Cena Garbuska posłana w rachunku, lecz za przesyłkę dodać należy kop. 25. Kochana Sarmatka na wiek swój i pseudonym zamało okazuje odwagi, jakoby tu co straszło w naszej redakcyi.

Firletka otrzymuje już zapewne „Wieczory”. Będziemy się starali, aby kochana Firletka nie zawiodła się w oczekiwaniu i równem zajęciem czytała powiastki tegoroczne, jak i dawniejsze.

Piaskowiance, Pracy, Dzierlatce z nad Zharu, Jesieni, Topolce z nad Kodemy, Wilence, Wielkopolance na Mazowszu, przesyłamy pozdrowienia, dla braku miejsca dłużej im dziś odpowiedzieć nie możemy, koehane stałe korespondentki zapewne nam wybaczą.

Dla ubogich nadstali: Janinka z Nowego Dworu rs. 3 — Dzierlatka z nad Zharu rs. 1. — Wanda, Halka i Mania P. rs. 3.

Ubrania: Kalina z nad Niemna. — Różyczka z białego Rękawa. — Halka z Litwy. — Fiołek. — Pszczołka z nad Świtezi.